

Krótkie sprawozdanie - muzyczne w Finlandii spotkanie

Kolejne projektowe spotkanie z cyklu „Comenius” odbyło się 14-19.09.2014 r. w Finlandii. Tym razem młodzież z Grecji, Polski, Włoch, Litwy, Austrii, Czech, Węgier, Finlandii i Turcji zebrała się w małym miasteczku Närpes pod tematem „Muzyka”. Ten szeroko pojęty zakres zrealizowano po mistrzowsku. Tym razem naszymi gilowickimi przedstawicielami byli maturzyści Joanna Konerska, Karol Szuster i Natalia Odrobińska z panią Aleksandrą Stuczyńską w roli opiekuna.

Już drugiego dnia było nam dane przyglądać się i współpracować z profesjonalistami w studiu nagraniowym. A od samego początku byliśmy uczestnikami muzycznych warsztatów. Każda z grup przygotowała swoją ojczystą, folkową piosenkę i nauczyła jej pozostałych. Bezczennym widowiskiem była ta mieszanka kulturowa wykonująca utwór „Szła dziewczeczka do laseczka”. Jak się później okazało była to dopiero namiastka. Celem kolejnych prób i przygotowań był koncert finałowy.

Kilkuetapowe show z naszym udziałem było wypełnione po brzegi nie tylko naszymi narodowymi pieśniami czy tańcem, ale dźwiękami o nieprawdopodobnym pochodzeniu. Butelki, sztuczce, wiaderka czy miotły- wszystko stało się muzyką. Choć brzmi to absurdalnie, te przedmioty codziennego użytku zbudowało piękne, harmonijne tło do jednej z przygotowanych piosenek czy samoistnie utworzyło kolejne mistrzowskie improwizacje. Dźwięki tworzyliśmy także synchronizacją klasknięć, uderzeń czy tupnięć. Zaprezentowaliśmy się także w tradycyjnym angielskim tańcu z szarfami, a uwiecznieniem koncertu był hymn Unii Europejskiej („Oda do radości” w języku niemieckim) wykonywana w akompaniamencie orkiestry. Najmilej jednak będziemy wspominać indywidualne występy grup. Oprócz owacji na stojąco, wielu uśmiechów i komplementów, największą nagrodą dla nas był rozweselony taniec kilkuletniej fińskiej dziewczynki w trakcie naszej piosenki.

Oczywiście oprócz koncertu i prób działo się dużo więcej. Podstawą i tłem całego tego zamieszania była przecież Finlandia. Kraj nieoczywisty, pełen niespodzianek. Pierwszą z nich był język, jakim się posługiwali. Część, którą było nam dane odwiedzić była nie fińsko, lecz szwedzkojęzyczna. Ale to nie było żadną przeszkodą, gdyż oprócz tych dwóch języków większość Finów bardzo dobrze posługiwała się językiem angielskim oraz niemieckim. Mieliśmy niebywałe szczęście, gdyż trafiliśmy na ciepłą pogodę i niesamowicie ciepłych ludzi. Stereotyp o melancholijności i nudzącym spokoju mieszkańców Skandynawii okazał się być mylny. Finowie byli bardzo gościnni, otwarci i nietuzinkowi. Przewidywalne mogły być tylko ich proste, równiusiennie drogi. Udało nam się poznać kilka ich zwyczajów. Do każdego posiłku, czy to pizza czy sałatka, spożywają mleko. Po szkole chodzą w samych skarpetkach. Na WF-ie jeżdżą kilkadziesiąt kilometrów na szkolnych rowerach w zielonych kaskach. Każda dziewczyna ma tam motocykl (a przynajmniej skuter), bo przy tej gęstości zaludnienia jej szkoła, znajomi czy chłopak oddaleni są nie o 3 lecz o 30 kilometrów. Relaksują w się

w saunach czy szkolnym basenie, a tacie, zamiast w garażu, pomagają w hodowli lisów czy szklarni.

Na pozór kraj zimny i spokojny okazał się być słoneczną niespodzianką. Ogniska czy wypadki nad morze, koncert czy nieustanne próby, kalmary czy mięso renifera - z pewnością tego nie zapomnimy. Gazety i lokalna fińska telewizja także.

Natalia Odrobińska